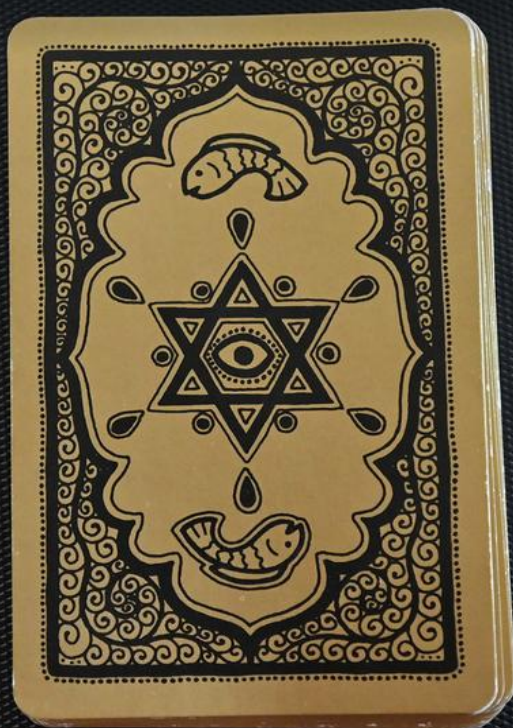
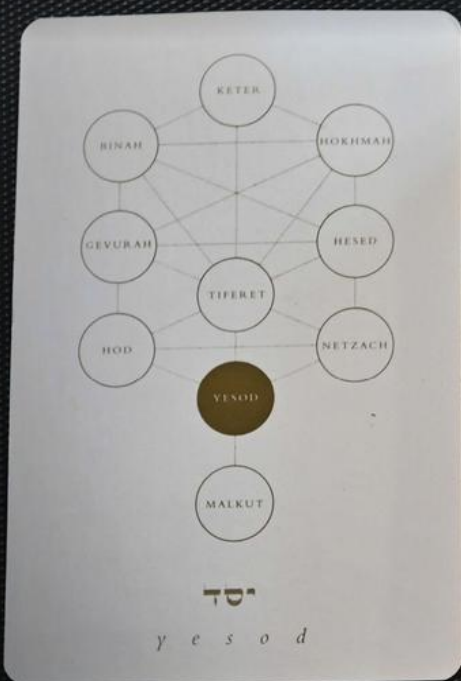


JERZY SIEWIERSKI

**KABAŁA
PANNY BARLOVE**

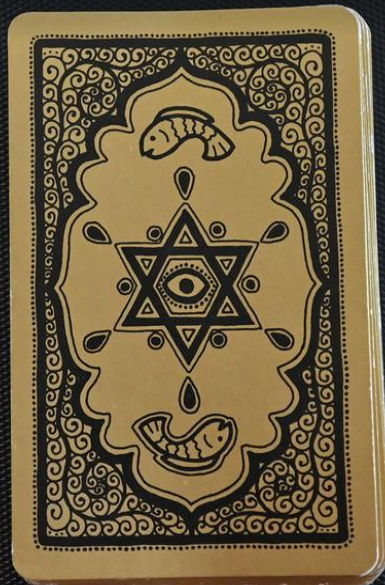
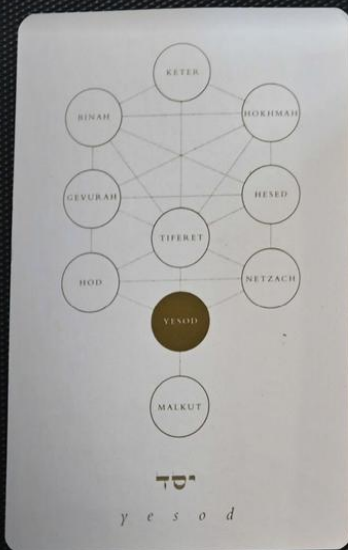
**CZYLI MORDERSTWO
PO ANGIELSKU**



JERZY SIEWIERSKI

**KABAŁA
PANNY BARLOVE**

**CZYLI MORDERSTWO
PO ANGIELSKU**



Jerzy Siewierski

Kabała panny Barlove, czyli morderstwo po angielsku

Saga

Kabała panny Barlove, czyli morderstwo po angielsku

Język, postacie i poglądy zawarte w tej publikacji nie odzwierciedlają poglądów ani opinii wydawcy. Utwór ma charakter publikacji historycznej, ukazującej postawy i tendencje charakterystyczne dla czasów, z których pochodzi.

Zdjęcie na okładce: Shutterstock
Copyright © 1984, 2021 Jerzy Siewierski i SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788726950946

1. Wydanie w formie e-booka
Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą Wydawcy oraz autora.

www.sagaegmont.com
SAGA Egmont, spółka wydawnictwa Egmont

— Chyba się pomyliłam — powiedziała panna Barlove i jej nieprawdopodobnie szybkie palce znieruchomiały. Nie położyła na stole kolejnej karty.

— Poczekaj, kochanie — zainteresowała się ciocia Jane i pochyliła się nad rozłożoną kabałą. — Ależ tak! Wszystko się zgadza. As pik, nad nim dziewiątka pik, a teraz położyłaś obok dziesiątkę...

— Chyba się pomyliłam — powtórzyła z uporem panna Barlove i ściągnęła wargi. — Zacznijmy od początku — energicznym ruchem zgarnęła rozłożone karty. — Zresztą — dodała — nie mam dziś nastroju do wróżenia.

Ciotka Jane nie dała się jednak zbyć tak szybko.

— Kochanie — wykrzyknęła — przecież to oznacza śmierć! Zawsze mi mówiłaś, że te trzy karty tak ustawione... — dorzuciła tonem zrozumienia — nie chciałaś mnie przestraszyć, Piotrusiu!

— Pomyliłam się, Jane — zapewniła sztywno panna Barlove — przypominam sobie, że przerzuciłam się rozkładając drugi rząd...

Ciocia Jane nie dała jednak za wygraną:

— Nie opowiadaj takich rzeczy, Piotrusiu! Wszystko było poprawnie ułożone. Jeżeliby naprawdę wierzyć we wróżby, znaczyłoby to, że...

Ciocia była wyraźnie przejęta. Uznałem za stosowne się wtrącić:

— Nie należy brać wszystkiego dosłownie...

— Właśnie! — zahuczał starczym basem wuj Archibald. — To wszystko są straszne brednie! Za przeproszeniem jakieś figle-migle. Gdy służyłem w roku 1936 w Mandaley, przyszedł do mnie taki jeden ciemnoskóry miglanc, o którym opowiadano, że potrafi przepowiadać przyszłość... Zaraz, to było jednak chyba w Rangunie w roku 1937...

Groziło nam poważne niebezpieczeństwo. Gdyby wuj Archibald zaczął snuć swoje wspomnienia, skazani byśmy